

# Centrum Edukacyjne Przystanek Historia

<https://centrumedu.ipn.gov.pl/ph/archiwum-1/2016/5690,Dyskusja-z-cyklad-Krakowska-Loza-Historii-Wspolczesnej-w-Warszawie-27-kwietnia.html>  
26.04.2024, 04:57

## Dyskusja z cyklu *Krakowska Loża Historii Współczesnej w Warszawie* - 27 kwietnia

**27 kwietnia (środa), godz. 17:30**

Dyskusja z cyklu *Krakowska Loża Historii Współczesnej w Warszawie*. O książce Jerzego Wójcika *Oddział rozmawiać będą goście Romana Graczyka: dr Dawid Golik z Oddziału IPN w Krakowie i Jerzy Wójcik, autor publikacji. Książka jest poświęcona losom Oddziału Samoobrony AK dowodzonego przez kpr. Jana Wachałę „Łazika”. Oddział ujawnił się w lipcu 1945 r., ale ujawnienie się nie oznaczało bezpieczeństwa i końca walki. Większość podkomendnych „Łazika” wyjechała na Ziemię Zachodnie, by tam wejść w struktury Milicji Obywatelskiej, ale pozostać nadal zakonspirowanym oddziałem AK. Sam „Łazik” pozostał na Podhalu i kontynuował walkę podziemną. Niekiedy strzelał zbyt łatwo. Zginął w 1946 r. z ręki ludzi „Ognia”, którzy wykonali na nim wyrok za sprzeniewierzenie się żołnierskiej przysiędze.*

*Ruskie ciężarówki dowiozły oddział do Nowego Sącza koło szesnastej. Przyszła na nich ta chwila. Była umowa i oddali. Ciężko im to z rąk wylatywało. Jeden cekaem, pięć erkaemów, pięć niemieckich MP, cztery ruskie pepesze, dziesięć karabinów i pięć pistoletów. Amunicja. Ze cztery tysiące sztuk. Granaty i trochę różnego badziewia. Nawet wiekowego gassera. „Łazik” ostatni położył pistolet.*

*Na zamianę każdy dostał kartkę. Wydrukowany na maszynie tekst oświadczał: Obywatel Jan Wachała zgłosił się z bronią w rękę w Powiatowym Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Nowym Sączu. Broń złożył, na co otrzymuje zaświadczenie. Obywatel ten jest wolny w myśl odezwy wydanej w dniu 3 lipca 1945 roku do oddziałów leśnych z zapewnieniem gwarancji wolności. Pod tekstem przybito dużą okrągłą pieczętkę. Tusz czerwony: Powiatowa Rada Narodowa. Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Nowym Sączu. I podpis: Trybus. Co kartka to obywatel. Trzydziestu trzech wolnych obywateli.*

*Ale wie pan... Tak sobie myślę, że po prawdzie nie zamienili się do końca. Gdyby wrócili z Sącza, dotarli do lasu i melin, to w chwilę byłiby tak samo uzbrojeni. A papier, co dostali... Pan wie. Niektórzy później słyszeli od ubeków, że dupę mogą nim podetrzeć.*

*Wyszli na rynek Nowego Sącza. Ładna pogoda. Ciepło. Sporo ludzi było ciekawych ich widoku. Nawet ruscy oficerowie z NKWD chcieli się poprzyglądać, kto przed nimi uciekł do lasu, kogo łapią już pół roku. I będą łapać, gdy ta sielanka się skończy. Ale teraz stali odprasowani w tłumie, w bieli i czerwieni na flagach i chorągiewkach, symbolicznie szanując nastroj.*

*Jeszcze raz całym oddziałem pomaszzerowali po brukowanym rynku. Prowadził „Łazik”. W furazerce. Dopięty pod samą szyję w polskim mundurze i oficerkach. Za nim Mordarski z proporcem, w battledressie, i czwórkami reszta. Na początku też w battledresach, a dalej to już w czym kto miał, albo w całkiem cywilnych ciuchach. Szli w wiwatach i oklaskach pod trybunę, gdzie witali ich najważniejsi z*

sądceckich władz, a warta honorowa sprezentowała broń. Dumni skończyli marsz. Żadni leśni nie mieli u nas takiego honoru. Tylko tych trzydziestu trzech. Jakby w imieniu paru tysięcy. Pierwszy i ostatni raz się zdarzyło. (fragment książki Jerzego Wójcika *Oddział. Między AK i UB - historia żołnierzy „Łazika”*, Wielka Litera, Warszawa 2016)

